

Depesza kondolencyjna PKOP po zgonie Herriot

WARSZAWA (PAP)

W związku ze zgonem Edouarda Herriot, Polski Komitet Obróńców Pokoju przesłał do Francuskiego Komitetu Pokoju depeszę, w której między innymi pisze:

„Edouard Herriot był wielkim przedstawicielem tej demokratycznej tradycji francuskiej, która zaskarbiła Francji sympatię ludzi postępu na całym świecie.

Spółeczeństwo polskie wysoko ceni zasługi, jakie zmarły położył, aby odwrócić niebezpieczeństwo militarnego niemieckiego, zapewnić pokój Europie przez utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego na zasadzie przyjaznej współpracy narodów zachodniej i wschodniej Europy.

Cześć pamięci wielkiego patrioty i demokracji!”

Wicepremier Jaroszewicz wyjechał ponownie do CSR

WARSZAWA (PAP)

Wicepremier Piotr Jaroszewicz, który w związku z ple-narnym posiedzeniem Sejmu przerwał swój pobyt w Czechosłowacji — wyjechał 27 bm. ponownie do Pragi, w celu kontynuowania rozmów z przedstawicielami rządu CSR w sprawie współpracy gospodarczej między obu krajami.

Murarze będą więcej zarabiać

WARSZAWA (PAP)

Zarobki murarzy na budowach były dotychczas nieproporcjonalnie niskie, w porównaniu z płacami robotników innych specjalności. W efekcie od dłuższego czasu zaobserwowano ucieczkę murarzy do innych bardziej popłatnych zawodów. Kierownicy budów, chcąc za wszelką cenę zatrzymać murarzy, aby plany były wykonywane, stosowali zasadę „długiego ołówka” — po prostu nieuczciwie obliczali wykonanie roboty murarskiej. Fikcji tej i nadużyciom powinna położyć kres podjęta ostatnio uchwała Rady Ministrów, w myśl której z dniem 1 kwietnia br. podwyższona zostanie zapłata za wykonywanie podstawowych robót murarskich

Spuścizna po Bertoldzie Brechcie

BERLIN (ZAP)

Jak donoszą z Berlina wschodniego, spuścizna pisarska po Bertoldzie Brechcie jest tak obfita, iż nad jej uporządkowaniem pracuje aż sześć osób. Prace te mają na celu przygotowanie zbiorowego wydania wszystkich dzieł znakomitego pisarza. Ukazę się ono w około 30 tomach nakładem „Aufbau-Verlag” i zawierać będzie — oprócz dramatów i licznych prac literackich Brechta — szereg jego prac z dziedziny polityki i teorii teatru.

Przeciw samowoli — w interesie pracujących

Ścisła kontrola planów produkcyjnych i funduszu płac

(Wywiad z min. finansów T. Dietrichem)

WARSZAWA (PAP)

W celu uzyskania dokładnej oceny sytuacji na odcinku dyscypliny płac i zamierzeń w tej dziedzinie do ministra finansów T. Dietricha zwrócił się redaktor gospodarczy PAP — T. Sapociński z prośbą o niektóre wyjaśnienia dotyczące tych spraw.

— Chciałbym na początku — powiedział minister Dietrich — powtórzyć rzecz znaną, lecz, niestety, w praktyce bardzo często lekceważoną w przedsiębiorstwach i centralnych zarządkach: równowaga rynkowa musi być zawsze i w pełni utrzymywana. Przekraczanie funduszu płac to tworzenie dodatkowej siły nabywczej, dla której brak pokrycia w masie towarów będących na rynku. Dopuszczanie do przekroczeń należy więc traktować jako wybitnie szkodliwie ekonomicznie.

— Jakże instytucje powinny

Cena 50 gr

Nakład 97790



Rok XIII Wydanie A

Poznań, czwartek 28 III 1957

Nr 74 (4094)

Realny wkład w dzieło rozbrojenia

Polska redukuje siły zbrojne o 44.5 tysiąca żołnierzy

WARSZAWA (PAP)

Rząd PRL na posiedzeniu w dniu 25 marca br. podjął uchwałę o ponownym zmniejszeniu liczebności sił zbrojnych PRL o 44.500 żołnierzy.

Decyzja ta podyktowana jest pragnieniem wniesienia nowego wkładu narodu polskiego do sprawy rozbrojenia i rozwoju pokojowych stosunków między narodami, a także dążeniem do uzyskania dalszych środków dla podniesienia gospodarki narodowej.

W związku z tą uchwałą odbyła się 27 bm. konferencja prasowa, w czasie której rzecznik rządu PRL złożył oświadczenie, w którym czytamy m. in.:

Uchwała rządu PRL o dalszej redukcji sił zbrojnych, obejmującej liczbę 44.500 szeregowców, podoficerów i oficerów, jest ważną decyzją polityczną. Względny bezpieczeństwa kraju w okresie zimnej wojny wymagały rozbudowy sił zbrojnych i zbrojeń Polski. Ciężary zbrojeń wzięły się z poważnymi wyrzeczeniami społeczeństwa. Tym bardziej byliśmy i jesteśmy zainteresowani w odprężeniu międzynarodowym, w stworzeniu zdrowych i konstruktywnych warunków współpracy między państwami, warunków, które by umożliwiły powszechną redukcję zbrojeń.

Mimo, że postulat ten nie został jeszcze zrealizowany, Polska już uprzednio w ciągu niespełna roku dokonała dwukrotnie redukcji swoich sił zbrojnych łącznie o 97 tys. osób. Obecna redukcja jest za tem trzecią na przestrzeni krótkiego czasu. Będzie ona nowym wkładem w pokojową gospodarkę kraju, co w dalszej perspektywie pomoże w urzeczywistnieniu naszych zamierzeń w kierunku podniesienia stopy życiowej obywateli.

Decyzja Polski podjęta została w chwili, gdy po widocznym zaostreniu nastąpiło znów pewne odprężenie sytuacji międzynarodowej, gdy stanowiąca wielkich mocarstw w sprawie rozbrojenia uległy zbliżeniu w stopniu, który po winien pozwolić na osiągnięcie chociażby ograniczonego porozumienia. Na fakt ten wskazywała delegacja polska na ostatniej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, podkreślając równocześnie znaczenie na wet jednostronnych redukcji sił zbrojnych, podejmowanych

— jak dotychczas — niemal wyłącznie przez państwa socjalistyczne.

Obecna decyzja rządu PRL podjęta zostaje w chwili, gdy podkomitet dla spraw rozbrojenia obraduje w Londynie. Jako krok państwa, nie będącego wielkim mocarstwem, decyzja nasza stanowi apel do wszystkich mocarstw, by pchnęły naprzód sprawę rozbrojenia, by doszły do porozumienia. Platforma dla takiego porozumienia stwarzają nowe propozycje radzieckie, dotyczące redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw, zakazu doświadczeń z bronią jądrową aż po całkowity jej zakaz i utworzenia skutecznego systemu kontroli.

W związku z uchwałą rządu PRL redaktor PAP dowiadytuje się:

Realizacja uchwały rozpoczęła się z początkiem przyszłego miesiąca i zostanie zakończona w zasadzie w czerwcu br. Zwolnieni będą z wojska, poza szeregowcami służby czynnej, w większości oficerowie i podoficerowie rozformowywanych jednostek. Oczywiście ci z nich, którzy posiadają specjalnie wysokie kwalifikacje zawodowe zostaną odkomenderowani do pracy w innych jednostkach. Jednocześnie, jak przewidują przepisy wykonawcze do omawianej uchwały, zwolnieniem nie będą

Umowa spełnionych nadziei

Przedstawiciele rządów Polski i Związku Radzieckiego podpisali w Moskwie umowę o terminie i trybie dalszej repatriacji z ZSRR osób narodowości polskiej. Można bez przesady powiedzieć, że treść tej umowy w zasadniczych punktach spełnia oczekiwania naszej opinii publicznej. Przede wszystkim ustalono — naszym zdaniem — rozsądny i realny termin zakończenia repatriacji. Upadły pierwotne propozycje zakończenia jej w roku bieżącym, natomiast przyjęto, zapewne w interesie obu stron, datę zakończenia repatriacji na dzień 31 grudnia 1958 roku. Umowa rozwiewa też przedwczesne obawy naszych rodaków w ZSRR i części naszej opinii publicznej w sprawie dotyczącej zakresu repatriacji. Artykuł pierwszy wyraźnie określa, że prawo do repatriacji przysługuje osobom narodowości polskiej, które w dniu 17 września 1939 roku posiadały obywatelstwo polskie. Oznacza to, że nawet ci nasi rodacy, którzy z własnej woli nie skorzystali z prawa powrotu do kraju w okresie pierwszej powojennej repatriacji, nie będą mieli żadnych trudności, aby powrócić do Ojczyzny obecnie. Więcej, umowa przewiduje pomoc władz radzieckich dla osób pragnących wyjechać z ZSRR do Polski.

Niemniej ważnym postanowieniem umowy jest dobrovolność repatriacji. Rozumiemy to w ten sposób, że nikt nie może nakażać, ale też nikt nie może zakażać powrotu do Polski wszystkim uprawnionym do repatriacji naszymi „odakom”.

Podpisanie szczegółowej umowy regulującej repatriację Polaków z ZSRR, to wynik listopadowej deklaracji polskoradzieckiej. Jest to przede wszystkim jednak symbol nowych, opartych na

równouprawnieniu stosunków między krajami socjalistycznymi. Repatriacja przeprowadzona według zasad tej umowy na pewno służy i służyć będzie idei przyjaznego współżycia narodów radzieckich i polskiego.

Pamiętajmy jednak, że podpisana w Moskwie umowa repatriacyjna oznacza jednocześnie dla nas konieczność lepszego niż dotychczas zorganizowania pomocy dla powracających do kraju rodaków. Jest to problem tak o znaczeniu państwowym, jak i narodowym. W zasadzie sprowadza się on do kwestii zapewnienia repatriantom mieszkań i pracy. W naszych warunkach są to problemy bardzo trudne. Już teraz kilka tysięcy naszych rodaków oczekuje w punktach repatriacyjnych na możliwość osiedlenia się. Nasilenie zaś repatriacji w najbliższym okresie na pewno znacznie wzrośnie. Kraj nasz ma w bieżącym roku możliwości przyjęcia ogółem około 120 tysięcy repatriantów. Przygotowanie dla nich mieszkań wymaga jednak odpowiednich funduszy. W tych dniach spodziewane jest podjęcie przez rząd uchwały przewidującej większą niż dotychczas pomoc dla repatriantów. To jednak nie wystarczy. Oczekujemy, że rozpoczynająca się w przyszłym tygodniu ogólnokrajowa narada przedstawicieli dotychczasowych komitetów społecznej pomocy repatriantom, przyczyni się do lepszego i sprawniejszego zorganizowania pomocy społeczeństwu.

Mówią o nas, że jesteśmy narodem otwartych i ofiarnych serc. Całkowite wykonanie umowy repatriacyjnej, która spełnia nasze nadzieje, zależy teraz przede wszystkim od naszej postawy wobec powracających do nas rodaków.

W X rocznicę śmierci gen. Świerczewskiego

Warszawa złożyła hołd swemu wielkiemu Synowi

WARSZAWA (PAP)

27 bm. rozpoczęły się w Warszawie uroczystości obchodu X rocznicy bohaterskiej śmierci gen. Karola Świerczewskiego-Waltera. Zainaugurowała je uroczysta akademія w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, zorganizowana na staraniem Komitetu Centralnego PZPR.

W prezydium akademii miejsca zajęli: I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Jerzy Morawski, Edward Ochab, Adam Rapacki, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki oraz sekretarz KC PZPR, I sekretarz KW PZPR Witold Jaroński, członkowie komitetu obchodu X rocznicy śmierci gen. Świerczewskiego: minister obrony narodowej — gen. dyw. Marian Spychalski, sekretarz NK ZSL — Ludomir Stasiak, wiceprezident prezydium CK SD — Jerzy Jodłowski, wiceminister obrony narodowej — gen. broni Jerzy Bordziłowski, b. zastępca gen. Świerczewskiego z okresu, gdy dowodził on II Armią WP — Edmund Pszczółkowski, dowódca Wojsk Wewnętrznych — gen. bryg. Wacław Komar, sekretarz Zarządu Głównego ZBoWiD — Kazimierz Rusinek i przedstawiciele Związku Dąbrowszczaków.

Akademii przewodniczył i zajął ją członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

W skupieniu wysłuchali uroczystości referatu o życiu, działalności i zasługach gen. Świerczewskiego, jaki wygłosił przewodniczący komitetu obchodu X rocznicy śmierci gen. Waltera, minister obrony narodowej, gen. dyw. Marian Spychalski.

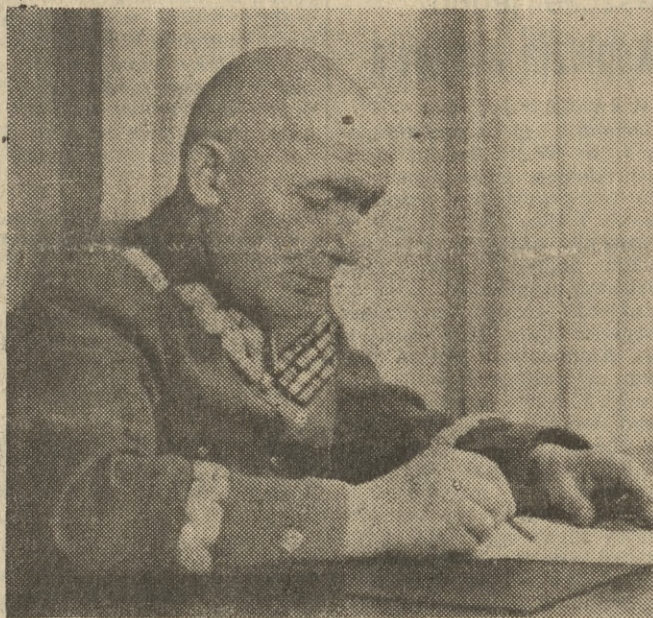
Gorąco przyjęto tekst listu przyslanego przez bohaterkę walk o wolność ludu hiszpańskiego — Dolores Ibarruri, legendarną „Passionarię”. W liście tym czytamy między innymi: „Nasz niezapomniany towarzysz i przyjaciel był nie tylko szlachetnym i godnym synem swojej ojczyzny, był także żołnierzem wielkiej sprawy socjalizmu i był — pozwólcie mi tak myśleć — bardzo nasz, bardzo hiszpański, związany na zawsze z życiem i istnieniem naszego ludu poprzez bohaterską wspólnotę walki i poświęcenia.

Dziś, w rocznicę śmierci tow.

Waltera, — wspominam ze wzruszeniem was wszystkich, towarzysze i bracia nasi Dąbrowszczacy, tak jak wspominam wszystkich, którzy walczili i polegali w Hiszpanii za wolność naszego i waszego narodu, dając swą walką i ofiarą najpiękniejszy wyraz solidarności i internacjonalizmu proletariackiego.

Niech wspaniałe i bohaterskie życie tow. Świerczewskiego, który w naszej historii był i będzie „generałem Walterem”, rozświeciła drogę ludu polskiego w jego walce o Polskę socjalistyczną, w jego walce przeciw wszystkim wrogom socjalizmu.”

(Cytujecie artykuł na str. 3 pt. „Są takie nazwiska w historii”).



PAN powołała nowe placówki naukowo - badawcze

WARSZAWA (PAP)

27 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk, na którym omawiano program działalności wydziału nauk rolnych i leśnych PAN oraz powołano kilka nowych placówek naukowo-badawczych.

Prezydium Polskiej Akademii Nauk powołało zakład chirurgii doświadczalnej i zakład fizjologii, jako pomocnicze placówki naukowe wydziału VI — nauk medycznych PAN. Kierownictwo zakładu fizjologii powierzono członkowi rzeczywistemu PAN prof. dr. F. Czułowskiemu, a kierownictwo zakładu chirurgii doświadczalnej — doc. dr. J. Nielubowiczowi.

Powołano zakład aparatów matematycznych jako samodzielną placówkę naukowo-badawczą PAN (dotychczas zakład ten istniał przy Instytucie Matematycznym PAN). Na stanowisko dyrektora zakładu postanowiono powołać doc. dr. Leona Łukasewicza.

Na tym samym posiedzeniu podjęto uchwałę w sprawie powołania instytutu ochrony przyrody i jej zasobów PAN. Na dyrektora instytutu postanowiono powołać prof. dr. Władysława Szaferę, a na jego zastępcę prof. dr. Walerego Góttla.

Siedem godzin walki z groźnym żywiołem

ŁÓDŹ (PAP)

Gorący dzień miały we wtorek jednostki straży pożarnej w Łodzi. W godzinach popołudniowych wybuchł groźny pożar w Zakładach Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego przy ulicy Kopernika.

Mimo szybkiej interwencji siedmiu jednostek straży pożarnej, spłonął całkowicie dach, jedna z hal produkcyjnych fabryki wraz z urządzeniami, oraz uległa częściowemu zniszczeniu szrotkarnia.

Akcja ratunkowa trwała około 7 godzin. W czasie ofiarnej walki z żywiołem trzech strażaków uległo zranieniu, a dwóch zostało okaleczonych spadającymi z okien płonącego budynku szcypami. Straty są znaczne.

Wielka afera szpiegowska w Szwajcarii odslania powiązania wywiadów francuskiego i zachodnio-niemieckiego

GENEWA (PAP)

Skandal wywołany wykryciem afery szpiegowskiej w Szwajcarii, której głównym bohaterem był generałny prokurator Konfederacji Dubois, zatacza coraz szersze kręgi. Szczegóły, dotychczas trzymane w tajemnicy, wychodzą na jaw, mimo wyraźnych usiłowań części prasy starającej się wszelkimi środkami umniejszyć znaczenie afery. I tak prasa podkreśla, że prokurator Dubois przypuszczalnie nie brał udziału w „usługach” oddane wywiadowi francuskiemu, że działał zgodnie ze swym temperamentem i swą ideologią.

Jak jednak wynika z informacji dziennika „Luzerner Tagblatt”, aresztowanie północnoafrykańskich przywódców politycznych we Francji (przed kilkunastu tygodniami) stoi w bezpośrednim związku z aferą. Aresztowanie tego dokonano bowiem

USA za przyjęciem Hiszpanii do NATO

NOWY JORK (PAP)

W tygodniku amerykańskim „The Nation” ukazał się artykuł, którego autor stwierdza m. in., że „Hiszpania stopniowo zbliża się do NATO”. Choć Hiszpania na pewno nie zostanie przyjęta w poczet członków na najbliższej sesji Rady NATO, która rozpocznie się w Bonn 2 maja — pisze tygodnik — nie ulega jednak wątpliwości, że nastąpi to wkrótce. „Kongres amerykański ośmiela Franco bardziej niż ktokolwiek. 20 bm. Izba Reprezentantów przyjęła bez głosowania rezolucję, która zaleca Departamentowi Stanu kontynuowanie pośrednictwa we wciągnięciu Hiszpanii do NATO”.

Jeszcze jedna eksplozja atomowa

WARSZAWA (API)

Dziennik zachodnio-niemiecki „Die Welt” donosi, że w Los Alamos, gdzie Amerykanie przeprowadzają doświadczenia z dziedziny energii atomowej, nastąpił w tych dniach nagły wybuch jądra reaktora atomowego. Całe urządzenie zostało zniszczone. Dziennik pisze, że wybuch w Los Alamos jest jeszcze jednym ostrzeżeniem, iż broń atomowa łatwo wymyka się spod kontroli ludzkiej, co może pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa. Wypadek ten zaprzecza twierdzeniu uczonych, jakoby reaktor atomowy nigdy nie mógł samoczynnie eksplodować. Dziennik dodaje, że wiadomość o wybuchu w Los Alamos wywołała w Niemczech duże zaniepokojenie, tym bardziej, że na terenie NRF znajdują się składy broni atomowej.

z Kraju

26 BM. WYSZEDŁ W REJS próbnym nowym statku pełnomorskim „Ustka”. Statek ten to dawna niemiecka jednostka, nosząca nazwę „Ruhr”, wydobytą przed kilkunastu laty przez polskich ratowników z dna Odry w okolicy Szczecina. Nowa jednostka jest trampem o nośności 1.300 ton.

DO POLSKI PRZYBYŁ

prof. dr Walter Hagemann, dyrektor Instytutu Prasoznawczego Uniwersytetu w Münster (Westfalia). Prof. Hagemann jest wybitnym znawcą zagadnień filmu i telewizji w NRF oraz redaktorem czasopisma prasoznawczego.

STARANIEM TOWARZYSTWA ŁACZNOŚCI Z WYCHODZTWEW „Polonia” rozpoczęło kilka dni temu pracę pierwsze w Polsce korespondencyjne liceum pedagogiczne dla nauczycieli szkół polskich za granicą. Nauka w liceum trwać będzie pięć lat.

W MYŚLEWICACH zakończono budowę największego i najbardziej nowoczesnego w kraju zbiornika gazowego. Zbiornik ten będzie mógł pomieścić 100 tys. metrów sześciu gazu. Budowę zbiornika prowadziły oddziały montażowe „Mostostal” w Będzinie.

DO PORTU W GDANSKU wszedł statek duński „Anita Dan”, który zabierze węgiel do Finlandii. Jest to 500-tonny statek, obsługiwany w br. przez Morską Agencję w Gdańsku.

ze Świata

RZECZNIK SIŁ POLICYJNYCH ONZ oświadczył 27 bm., że jednostki tych sił zajęły w środę pozycje wzdłuż całej granicy egipsko-izraelskiej.

W RANGUNIE odbyła się uroczystość przekazania literatury naukowej oraz urządzeń dla 4 pracowników: dwóch fizycznych, chemików i biologów. Jest to dar uniwersytetu moskiewskiego dla uniwersytetu w Rangunie.

MINISTERSTWO KULTURY ZSRR zorganizowało w Moskwie pokaz polskiego filmu „Kariera Nikodema Dyzmy”. Wejście na ekrany kin moskiewskich.

PRZED IZRAELSKIM SADEM WOJSKOWYM w Jerozolimie rozpoczął się proces przeciw 11 członkom izraelskiej straży granicznej, oskarżonym o zamordowanie 29 października ub. roku w wiosce położonej nad granicą jordańską 47 mieszkańców pochodzenia arabskiego.

W CZECHOSŁOWACJI wyprodukowano smyczki do skrzypiec, które zamiast naciągu z włosia końskiego mają naciąg z silonu. Nie ustępują one w niczym smyczkom z włosia końskiego.

Papież pojedzie do Francji?

Jak donosi dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w Rzymie krąży pogłoski, iż prezydent Francji Coty, który w początkach maja przybędzie do Rzymu, zaprosi Papieża Piusa XII aby odwiedził Francję z okazji „stulecia cudu” w Lourdes w roku 1958. Koła zbliżone do Watykanu zaprzeczają wprowadzenie tej wiadomości, ale dziennik „Frankfurter Allgemeine” podkreśla, że została ona opublikowana w najpoważniejszych gazetach włoskich. Podróż Papieża do Francji byłaby wielką sensacją, gdyż dotychczas papież nie wyjeżdżał nigdzie poza obręb swych posiadłości. Najwyżej poruszali się w obrębie Rzymu. Dziennik zachodnio-niemiecki zwraca uwagę na znamieny fakt, że Francuzi pierwsi wystąpili z taką propozycją. (API)

Przeciw samowoli — w interesie pracujących

(Ciąg dalszy ze str. 1)

talnych na poziomie znacznie niższym od rzeczywistych możliwości — po to, aby móc osiągać wysokie premie za przekroczenie takich planów. Wszystko to uderza w koszty, a więc w fundusz zakładowy, który jest własnością całej załogi, i jest sprzeczne z interesami robotników.

Na początku roku skutki takiej gospodarki nie są jeszcze w przedsiębiorstwach bezpośrednio widoczne, lecz jeśli trwać ośmiennie dalej, ujawnią się z całą jaskrawością w drugim półroczu. Wtedy okaże się, że funduszu płac nie starczy i że przedsiębiorstwo ponosi straty. Państwo jednak nie może dopuścić do tego, aby straty powodowane przez złych gospodarzy pokrywał budżet państwa, to znaczy w gruncie rzeczy — przedsiębiorstwa do brze gospodarujące.

— Jak przeciwdziałają tym zjawiskom centralne zarządy?

— Z przykrością trzeba powiedzieć, że centralne zarządy, które nie powinny dopuszczać do łamania dyscypliny płac w podległych im zakładach, zajmują często bierną postawę. Uważają one, że uchwała o rozszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw nie pozwala na kontrolę, na pilnowanie dyscypliny płac w zakładach. Takie interpretowanie uchwały jest całkowicie błędne i podkopuje jej działanie.

Uchwała o rozszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw przez myślowych, która weszła w życie z nowym rokiem, stanowi wraz z ustawą o radach robotniczych kamień węgielny demokratyzacji metod zarządzania gospodarką narodową. Ci, którzy — samowolnie dopuszczając się łamania dyscypliny płac, nadużywają przyznanych tymi aktami

swobód i uprawnień, działają przeciw nim, a więc na szkodę linii, przyjętej przez nas w październiku. Dlatego nie powinniśmy tego rodzaju nad-

Układ CSR — ChRL o przyjaźni i współpracy

PEKIN (PAP). Radio pekińskie podało, że 27 bm. premierzy Chińskiej Republiki Ludowej i Czechosłowacji — Czu En-lai i Siroky podpisali w Pekinie porozumienie o przyjaźni i współpracy. Jednocześnie podpisany został układ kulturalny między obu krajami.

Po amnestii — recydywa

WARSZAWA (PAP)

Ustawa amnestyjna z 27 kwietnia ub. roku objęła prawie 36 tys. osób. Z tego blisko 28 tys. osób zostało zwolnionych z zakładów karnych, a w stosunku do pozostałych odbywana kara została złagodzona.

Okazało się jednak, że nie wszyscy objęci amnestią chcieli w należyty sposób skorzystać z jej dobrodziejstw — z możliwości powrotu do normalnego życia w społeczeństwie. W okresie od maja ub. roku do 1 marca br. jednostki MO zatrzymały ponad 3200 osób, które zwolnione z więzień na podstawie amnestii, ponownie dopuściły się przestępstw. Największą ilość recydywistów zatrzymano na terenie woj. katowickiego, m. st. Warszawy i woj. krakowskiego.

List Bułganina do premiera Norwegii

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS donosi:

21 marca ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Radzieckiego w Norwegii M. Gribanow złożył wizytę premierowi norweskiemu E. Gerhardsenowi i wręczył mu list od przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina.

W liście swym Bułganin poruszał szereg problemów międzynarodowych oraz sprawę stosunków norwesko-radzieckich.

W pierwszej części listu premier Bułganin zwraca uwagę na korzyści, jakie przyniosły stosunki radziecko-norweskie liczne kontakty między obu krajami oraz ubiegłoroczne rozmowy delegacji rządowych ZSRR i Norwegii.

Obecnie — stwierdza dalej Bułganin — powstaje pytanie, jak rozwijać się będą dalej stosunki między obu krajami.

Następnie list porusza ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej podkreślając, że w niektórych państwach znów czynione są próby wskrzeszenia atmosfery zimnej wojny.

W związku z planami rozmieszczenia broni atomowej na terytorium państw zachodnio-europejskich — członków NATO, Bułganin zwraca uwagę, jakie kryje to niebezpieczeństwo dla tych państw i dla Norwegii. Mówi on dalej o radzieckich propozycjach rozbrojenia, propozycjach zakazu broni atomowej i wodorowej.

Bułganin wyraża zadowolenie, że na terenie Norwegii nie ma dotychczas żadnych obcych baz wojskowych i stwierdza, że

Kryzys rządowy w Kambodży

LONDYN (PAP)

Według doniesień z Phnom Penh, 27 bm. Kambodża stanęła w obliczu drugiego w ciągu ostatnich czterech miesięcy kryzysu rządowego. W związku z krytyką rządu, wyrażoną na posiedzeniu parlamentu poddano pod głosowanie wniosek domagający się ustąpienia rządu San Yuna. Na ogólną liczbę 77 głosujących, przeciwko rządowi padły 72 głosy, 5 zaś posłów wstrzymało się od głosowania.

Krytyka dotyczyła głównie rosnących cen, braku surowców i trudności budżetowych.

ZSRR zainteresowany jest w utrzymaniu przyjaznych stosunków z Norwegią.

Układ w sprawie Suez i Gazy?

WARSZAWA (API)

Jak donosi z Kairu agencja AFP, 27 bm. został tam podobno podpisany między sekretarzem generalnym ONZ Hammarskjöldem a prezydentem Nasserem układ w sprawie Suez i Gazy. W sprawie opłat za żeglugę na Kanale, układ przewiduje podobno, iż 70 procent opłat pobierać będą władze egipskie, 5 procent wypłacane będzie jako odszkodowanie akcjonariuszom b. Towarzystwa Kanalu Sueskiego, a 25 proc. będzie przekazywane na specjalny fundusz, który przy pomocy technicznej ze strony ONZ będzie przeznaczony na utrzymanie i rozbudowę Kanalu. W sprawie Gazy układ uznaje ważność zawieszenia broni w Palestynie z roku 1949 i przewiduje rozmieszczenie sił zbrojnych ONZ po obu stronach linii demarkacyjnej okrojonej zawieszeniem broni.

Z POBYTU POLSKIEJ
DELEGACJI RZĄDOWEJ
W INDIACH



Mieszkanca New Delhi wręcza kwiaty żonie premiera, Ninie Andrycz-Cyraniewiczowej.

CAF — Fot. Zygm. Wdowiński
Radiofoto

Dulles o rokowaniach gospodarczych z Polską

WASZYNGTON (PAP)

W związku z tym, że w ostatnich dniach nie było spotkań między delegacją polską a przedstawicielami Departamentu Stanu w sprawie stosunków gospodarczych między USA a Polską, sekretarz stanu Dulles został zapytany na wczorajniej konferencji prasowej, czy nie wylonily się jakieś okoliczności, które hamują bieg tych rokowań.

W odpowiedzi Dulles stwierdził, że w stanowisku USA w sprawie kroków zmierzających do rozszerzenia wymiany handlowej z Polską, nie zasłży żadne zmiany.

Kosztowne zbrojenia

BONN (PAP)

Dziennik „Neue Rhein-Zeitung” podaje, że w 1956 r. wydano na Bundeswehre 7,3 miliarda marek. W najbliższym czasie przedstawiony ma być Bundestagowi przez bönskie ministerstwo wojny szósty i ostatni budżet uzupełniający na rok biejący. Poszczególne pozycje budżetu są znacznie wyższe niż przewidywano poprzednio, np. na zakup pojazdów wojskowych przewiduje się 750 mln. DM, na zakup amunicji prawie 316 mln. marek.

WYBUCHNIE?

Rząd brytyjski stoi obecnie w obliczu nowej fali protestów w parlamencie w związku ze zbliżającym się terminem doświadczeń eksplozji bomby wodorowej na Pacyfiku. Oczekuje się, że — jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą na to — wybuch nastąpi w pierwszych dniach kwietnia. W poniedziałek i we wtorek labourzyści mają wystąpić w Izbie Gmin z nowym protestem przeciwko eksperymentom z bombą wodorową i domagać się, by wybuch został odłożony aż do zakończenia dyskusji w Podkomisji Rozbrojeniowej w ONZ.

W związku z podnieceniem spowodowanym bliskim terminem eksplozji i protestami w parlamencie, a także i poza nim — wręcz sensacyjnego charakteru nabiera artykuł labourzystowski tygodnika „Reynolds News”, którego autor oświadcza, iż wiadomości swoje czerpał od „ekspertów wojskowych”. Wspomniany artykuł stwierdza ni mniej ni więcej, tylko że „Wielka Brytania nie posiada w ogóle bomby wodorowej w powszechnie przyjętym znaczeniu tej broni”. Tygodnik stwierdza, iż „odpowiedzialny za produkcję broni termojądrowej sir William Penney sprzeciwia się próbom z bombą wodorową, lecz został zmuszony pod presją kół politycznych do prowadzenia doświadczeń na Wyspach Bożego Narodzenia. Próby te nie będą niczym więcej jak tylko zawilum eksperymentem laboratoryjnym, dotyczącym użycia pewnego rodzaju atomowego urządzenia, które powoduje eksplozję bomby wodorowej i nawet nie jest pewne, czy eksperyment ten dowiedzie, iż Wielka Brytania może wyprodukować bombę wodorową. Rząd nie ma żadnych gwarancji powodzenia prób. Prawdopodobnie z tego powodu nie zezwala, aby w doświadczeniach tych uczestniczyli przedstawiciele prasy i wyżsi urzędnicy państwowi, ograniczając liczbę osób biorących udział w dokonywanych eksplozjach do minimum. Jak wiadomo, nawet lord Mountbatten, pierwszy lord admiralacji, nie będzie mógł uczestniczyć w eksperymentach, ponieważ rząd odmówił mu pozwolenia udania się na Wyspy Bożego Narodzenia”. Gdy się nie jest pewnym rezultatu — im mniej świadków — tym lepiej. Ale jak właściwie jest z tą bombą?...

Suka adoptowała zajaczkę

Rolnik Ziemia ze wsi Rzęczkowo w pow. Toruń, znalazł w pobliżu swych zabudowań gniazdo z trzema małymi zajaczkami. Gospodarz zaopiekował się maleństwami, uszczelniał gniazdo i zabezpieczył przed drapieżnikami. Jednakże ku rozpaczy dzieci gospodarza, zajaczkę nazajutrz zniknęła. Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono je żywe i zdrowe w... budzie owczarka — sukki, która po prostu zaopiekowała się szarakami i zaczęła je karmić.

Wioski i miasta czekają na kowali i kołodziejów

Stargard Szczeciński (ZAP). W powiecie stargardzkim (woj. szczeciński) odczuwa się wielki brak rzemieślników i to zarówno w małych miasteczkach, jak i na wsi. Szczególnie brak kowali, mechaników z zakresu naprawy maszyn rolniczych i traktorów, ślusarzy i metalowców, a także stolarzy i szklarzy.

Powiat stargardzki obejmuje kilka małych miasteczek rolniczych (Chociwel, Dobrzyń, Insko, Suchań) oraz dużych wsi (Marianów, Chlebowek, Dąbrowa). We wszystkich tych osadach ludność z radością powitałaby rzemieślników pragnących się tu osiedlić i uruchomić warsztaty. Należy zaznaczyć, iż poszczególne gromady dysponują pomieszczeniami na warsztaty dla rzemieślników, a w niektórych miejscowościach i mieszkaniami wymagającymi jednakże pewnego remontu, natomiast narzędzia i urządzenia warsztatowe muszą osadnicy przywieźć z sobą.

Tak więc w pow. stargardzkim istnieją korzystne warunki osiedlenia dla kowali, mechaników i innych rzemieślników z każdego z wymienionych wyżej zawodów. Na brak pracy po przybyciu na miejsce nie będą napewno narzekali.

Dla osadników-rzemieślników uruchamia się kredyty bankowe w wysokości do 10 tys. złotych. Kredyty te jednakże nie zawsze wystarcza na przeprowadzenie remontu pomieszczeń mieszkalnych i warsztatowych, jest więc konieczne, by osadnicy posiadali pewną ilość własnej gotówki i — co najważniejsze — narzędzia do pracy.

Wszelkich informacji dotyczących osadnictwa rzemieślniczego udziela w Stargardzie Szczecińskim tamtejsza Komisja Planowania Gospodarczego przy Prezydium PRN oraz Powiatowy Zarząd Rolnictwa.



„Pamiętnik Anny Frank”. Frances Goodrich i Albert Nackett. Teatr Wojska Polskiego w Warszawie. Reżyseria Jana Świderskiego. Scenografia Andrzeja Sadowskiego. Na zdjęciu: Anna (Janina Traczykówna) z ojcem Ottonem Frank (Bolesław Plotnicki).

CAF — fot. Wolański

Quo vadis, »Polityko«?

(API) W drugim numerze pisma „Polityka”, które przed miesiącem wkroczyło na arenę wydawniczą, redakcja zamieściła kilka „wolnych żartów” na własny temat. Między innymi, że „nowej treści nabrała maksyma: żadna „Polityka” nie hańbi”, i że w „Polityce” zarysowują się trzy grupy: na tolińska, lewicowo-natolińska oraz grupa uposażeniowa.

Gdybyż to kokieteryjne samooskarżenie można było potraktować na serio... Wtedy łatwiej byłoby pojąć (i rzecz jasna zastosować w praktyce) wskazania i przestrogi płynące ze spalt „Polityki” co do naszej nowej, popaździernikowej drogi życia. Jednak nawet przy uważnej lekturze tych kilku numerów, które dotychczas się ukazywały, jednoznaczne odczytanie intencji zespołu „Polityki” bynajmniej nie jest łatwe.

W pierwszym numerze „Polityki” opublikowała rzeczowy, zmuszający do myślenia „Spór o granice swobód politycznych” — Andrzej Werblana. Rzeczowo, ale dość pesymistyczny i przygnębiający w konkluzjach końcowych. Werblan bowiem twierdzi:

„Osiągnięty obecnie w naszym kraju stan swobód politycznych i praworządności wydaje się pomysłowy... Warto walczyć o jego utrzymanie, bo o rozszerzeniu w najbliższym czasie, przed zdecydowaną poprawą bytu mas, trudno będzie myśleć”.

W trzecim numerze natomiast „Polityka” zamieszcza nader wymowną karykaturę Lenina przed wielkimi, zamkniętymi, szczerze obitymi skórą dygnitarskimi drzwiami, z

niemniej wymownym podpisem: „poczekajcie, towarzyszu”...

Krażą po Warszawie złośliwości, że Putrament marzy o utworzeniu w ruchu robotniczym konkurencyjnego dla tożsamości nowego kierunku politycznego pod nazwą „putramentlik”. Jednak to tylko złośliwość. I wbrew insynuacjom, artykuły pióra Putramenta o „propagowaniu narodowego komunizmu” dorzuca jeszcze jeden ciężki zarzut. Kałużyński opierając się głównie o jakże „naukowy” sylogizm: uderz w stół, nożycę się odezwą — pomawia prasę o propagowanie teorii „trzeciej siły”. Urbi et orbi, czyli w wolnym tłumaczeniu: „słuchaj mnie kraju i zagranico” — Kałużyński na prawo i lewo wystawia cenzurki nieprawomyślności konkludujące:

„Czy „trzecia siła”, dla której nie było miejsca w r. 1948, ma większe szanse w roku 1952?... „Trzecia siła” może się... długo opierać, jeśli reprezentuje wysiłek myślowy, przedstawiający pewną wartość dla przeciwników, którzy chcieliby z niej zaadoptować to, co wydaje im się twórcze; tak było np. z egzystencjalizmem. Tych szans — mimo światowego rozgłosu — wydaje się pozbawiona nasza prasa odżywająca się ogryzkami dwóch sil zasadniczych i dotknięta intelektualnym bezwładem.”

Mocno powiedziane! Tego typu „argument” na pewno nie tylko nie zostałby wywiedzany, lecz zyskałby entuzjastyczny poklask na zebraniu owych 150 „ciężkich i twardych”. Ale gdyby Kałużyński tam był i zabrał głos — jak jego wypowiedź zrelacjonowałby sprawozdawca „Polityki” ze strony szóstej?

I uwrzesie — jakże sam Kałużyński przyjmie fakt, że pierwszą stroną następnego (czwartego) numeru „Polityki” wypełniły tak sprzeczne z jego poglądami i — dodajmy — tak paździenikowe z ducha i treści fragmenty referatu II sekretarza Komitetu Warszawskiego — S. Kuźnińskiego?

Jak widać — „Polityka” to nieustannie zawila, skomplikowana sprawa. Człowieka niezbyt przyzwyczajonego do fikańskich rozważań może łatwo przyprowadzić o zawrót głowy. Tak, jak w tym starym walczyku „raz na lewo, raz na prawo, trochę naprzód i trochę w tył...”

SZARACZEK

Na szóstej stronie — relacjonując przebieg dyskusji, jaka się wywiązała po odczytaniu Leszka Krzemienia (zebranie miało miejsce w jednej z dużych sal Warszawy; udział około 150 osób; wstęp — tylko za ściśle kontrolowanymi zaproszeniami), „Polityka” z wyrażoną ironią przytacza co pikantniejsze kwiatki z arsenału argumentów skrajnej konserwy. Z niemielszą ironią opisuje w jaki to sposób

„zebrani dali stanowczy odpór dwóm mówcom, którzy nie we wszystkich zgadzali się z niektórymi wypowiedzianymi poglądami w sprawach rewizjonizmu i ich jednostronnością i chcieli poza tym zwrócić nieco uwagi

Są takie nazwiska w historii...

Tak samo, jak dzisiaj, drogę brzoziły rosły krzewy głogu, nieśmiało pokazując pierwsze, lśniące w marmocnym słońcu listki. Podobnie wiatr poranny gładził piachy przydrożnych poletek i tylko niebo było bardziej chmurne, jakby po sępym w przecuciu nieszczęścia. Na tej drodze umarł czołowiek. Żołnierz, co to nie kłaniał się kulom.

W Centralnym Archiwum Wojskowym znajduje się z tego czasu tekst komunikatu Ministerstwa Obrony Narodowej. Jeden z fragmentów brzmi:

„Generał Karol Świerczewski... po przeprowadzeniu przeglądu garnizonów w Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu i Sanoku, udał się dnia 28 marca o godz. 6.30 rano do Bałagrodu. Na 6 kilometrów szosy kolumna samochodów została ostrzelana z zasadzki silnym ogniem broni maszynowej i moździerzy.

Na rozkaz generała zatrzymano samochody... Wywiązała się walka...”

Był rok 1947. Pierwsze lata Ludowej Polski. W życiu żołnierza zbliżała się godzina ostatnia. Tragiczny epilog księgi walk „Waltera” o wolną, demokratyczną Ojczyznę. Księgi, którą historia dedykuje narodowi polskiemu. I lud uznał ją za swoją.

Są takie nazwiska w historii naszej: Kościuszko, Pułaski, Mickiewicz, Bem, Dąbrowski, które urosły do rangi symboli wszystkiego, co naj-

lepsze w naszym narodzie. Więcej, wzbogaciły ogólnoludzkie dążenia przeszłości, sławiąc imię Polski od surowych kniei Syberii poprzez krwawe boje we wszystkich zakątkach Europy do pól Saratogi*...

W poczet wielkich Polaków wpisały współczesne dzieje jeszcze jedno imię: — Karol Świerczewski. Gdziekolwiek był — widział Polskę. Czasem za majaczyła poprzez kontury szarych gmachów fabrycznych Gerlacha na Kazaniu, dokąd w roku 1915 ewakuowano z Warszawy 18-letniego Karola, to znów olśniewała polskim słowem w ustach rodaka-wychodźcy, który, rozkazem carów, wyrwany z kraju, trafiał na ulicę Moskwy...

Broniąc czujnie Wielkiej Rewolucji Październikowej przed interwentami, dawał Świerczewski wyraz „realnej tęsknocie” do kraju — jak mawiał często. Takiej tęsknocie, która nie osłabia człowieka, a dodaje siły, by robić wszystko, co pomaża Polsce; jej walce o zrzućcie niekajdan, co broni jej niepodległości.

Komunistyczna Partia Polski uczyła:

„Walka o obalenie faszyzmu — to walka o najwyższe interesy ludu pracującego, to walka o samo istnienie Polski jako narodu kulturalnego i jako narodu niepodległego...”

Droga Świerczewskiego zawsze pokrywała się z drogą — wskazywaną przez KPP. Kiedy w lipcu w roku 1936 w Republice Hiszpańskiej wybuchł bunt faszystowski Franco, bunt popierany przez światowe siły wrogie ludowi pracującemu z hitlerowską III Rzeszą i Włochami Mussoliniego na czele — na przekór władzy burżuazyjnej w kraju, tysiące Polaków spieszy na ratunek patriotom hiszpańskim. Śladami Pułaskiego i Kościuszki na stary, polski w formie i tradycji zew, głęboko internacjonalistyczny w treści „Za waszą i naszą wolność”.

Na polach Andaluzji i Kastylii, Aragonii i Asturii. Na śnieżnych przełęczach Guadarrony miał znowu Świerczewski — generał, skrawek Ojczyzny; przyniesi ją robotnicy-żołnierze z Polski.

„No pasaran” — rzucane z hukiem dział faszystom — zabrzmi miało po polsku: Nie przejdą.

Braćmi z tej samej rodziny był wtedy Polacy — antyfaszyści, szwależerom Kozielskiego i Dziewanowskiego z wawozu Samosierry i spod Saragossy...

Dąbrowszczacy, żołnierze-robotnicy, zwyciężali z imieniem generała-robotnika na ustach. A dowódca ich, strateg i żołnierz, potrafił przy najmniejszych stratach prowadzić do największych zwycięstw. Imię jego — znane nie tylko obrońcom Republiki — wywoływało wściekłość w obozie falangistów, śmiertelnie niepokoiło frankistów faszystów. „Walter”, nie przenosząc mechanicznie doświadczeń, nabytych w ZSRR, nie stosuje sztywno wiedzy wojskowej i politycznej na gruncie wojny domowej w Hiszpanii. Rozwija zawsze taktykę w oparciu o dialektyczne ujmowanie spotykanych zjawisk. Cenne swe wnioski i uogólnienia przekazywał po powrocie do ZSRR Armii Radzieckiej. Bohaterstwo Polaków w Hiszpanii na zawsze związane z „Walterem”, rozślawiło imię Polski. Wielkość czynów Dąbrowszczaków nie zdolała umniejszyć podejrzliwość i nieufność niektórych sił, zrodzonych z wypaczeń i błędów w konsekwencji odstępstw od zasad leninizmu.

Zwyciężyła prawda o Dąbrowszczakach. Zwyciężyła prawda o KPP.

W realnej tęsknocie do kraju generał Walter walczył zawsze tam, gdzie można było faszystów. Jego udział w wielkiej wojnie ojczyźnianej narodów radzieckich, to jeszcze jedna piękna karta w rodaju kościuszkowskiej, pułaskiego czy Bema. Tym razem przechrziliła się szala na korzyść Polski.

A kiedy w maju 1943 r. spełniły się najgorętsze marzenia Świerczewskiego i milionów Polaków, i poczęto tworzyć regularne Siły Zbrojne Polski, Karol Świerczewski jest jednym z ich pierwszych organizatorów. W pracy wychowawczej był zawsze przeciwko oficerom pol.-wch. tzw. „gramofonom”, do wygłaszania pogadek, ucząc, że „oficer polityczno-wychowawczy musi być prawdziwym oficerem, znającym swój oddział i swoją broń, musi umieć żołnierza prowadzić do boju i zginąć, gdy będzie potrzeba”.

Dążąc do wyrobienia w żołnierzu poczucia dumy narodowej ze wszystkiego co w dziejach naszych było wielkie, postępowe, rewolucyjne, Karol Świerczewski gruntownie przygotował jednostki polskich oddziałów do służby Ojczyźnie i narodowi. Potwierdził to szlak bojowy żołnierzy polskich, którzy udział w końcowym etapie wojny walczyli przyczyni się do rozgromienia faszyzmu.

Pamiętamy Świerczewskiego w Poznaniu. W dniu 20 sierpnia 1945 r. na uroczystej akademii w Auli UAM, generał mógł powiedzieć w swym przemówieniu:

„Melduję, że ci sami żołnierze, którzy tak obficie zrosili krwią swoje Ziemię Zachodnią, dziś niegorzej budują na ziemiach tych Polskę...”

Jest więc Polska. Ale sporo w niej było do zrobienia. Nie tylko budowa nowego ludowego państwa. Pozostało jeszcze zadanie wypalenia wrogich band, które, w nienawiści do narodu, usiłują wywołać kontrrewolucję, dążąc do tego wszelkimi sposobami. Dla bezpieczeństwa Ojczyzny sprawnie działać muszą oddziały Wojska Polskiego. Dlatego Świerczewski osobistą troską otacza poszczególne garnizony wojskowe. I właśnie w czasie jednej z inspekcji z Bałagrodu do miejscowości Cisna, do 37 komendy odcinka WOP, kolumna na Waltera osaczona zostaje przez bandę faszystów. Generał sam kieruje ogniem. Znowu raz — tym razem ostatni — wykazał w obliczu niebezpieczeństwa swą przysięgową odwagę, spokój i zimną krew. W walce, ugodzony został kulą w brzuch, lecz mimo to nie przestał wydawać rozkazów i nadal dowodził. Spokojnym głosem wyrzekł tylko: „Jestem trafiony”. Niebawem otrzymał drugi strzał w plecy. Sytuacja była wyjątkowo ciężka. Ogień band prowadzony był ze wzdór panującego nad szosą, na której kolumna została zaskoczona. Generał rozkazał oszczędzać amunicji i strzelać tylko do celów określonych. Wkrótce, osłabiony upływem krwi, legł.

Wyrzekł jeszcze spokojnie: „Umieram. Nie zostawiajcie mnie tu. Zabierzcie mnie”.

I skończył.

Nie zostawiono go tam. Jego mauzoleum na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie jest miejscem otoczonego szczególną czcią.

A na tej samej drodze, gdzie stoją jeszcze te same drzewa i rosną krzewy głogu — milczący świadkowie tragicznego epilogu, i na tysiącach dróg w całym kraju bezpiecznie poruszają się obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Żołnierz generała Waltera — Wojsko Polskie gwarantuje ład i spokój wewnętrzny. W nieublaganej walce rozbili bandy faszystów. Strzegą całości granic suwerennego państwa. Jak ich nauczył „Walter”.

Zródła: Michał Żurkowski — „Pod sztandarami ludowego wojska”. „KPP w obronie niepodległości Polski” — materiały i dokumenty”. Komisja Wojskowo-Hist. MON — „Karol Świerczewski”. Wyd. Prasa Wojskowa — „Generał Karol Świerczewski”. „Prawda” nr 286 z 16 października 1936 r.

Larum przerażonego jubilera

Kilka dni temu, 58-letni jubiler Alfredo de Andrea, bawiąc w jednej z restauracji pojechał 22-letniej kuchareczce Artilla Milani diament wartości 200 tys. lirów. Na oczach zdumionego jubilera Artilla włożyła diament do ust i poślknęła. Pan Alfredo podniósł straszne larum, sprowadził policję, która aresztowała „łakomą” kuchareczkę osadzając ją w więzieniu. Po 7-dniowej operacji „oczyszczającej”, prowadzonej przez policję w więzieniu, diament „znalazł się”.

Artilla Milani została oskarżona przez policję włoską o usiłowanie dokonania kradzieży diamentu, mimo tłumaczenia, że poślknęła diament przypadkowo przy próbowaniu zębami jego twardości. (PAP)

W rzeczywistości do kraju generał Walter walczył zawsze tam, gdzie można było faszystów. Jego udział w wielkiej wojnie ojczyźnianej narodów radzieckich, to jeszcze jedna piękna karta w rodaju kościuszkowskiej, pułaskiego czy Bema. Tym razem przechrziliła się szala na korzyść Polski.

A kiedy w maju 1943 r. spełniły się najgorętsze marzenia Świerczewskiego i milionów Polaków, i poczęto tworzyć regularne Siły Zbrojne Polski, Karol Świerczewski jest jednym z ich pierwszych organizatorów. W pracy wychowawczej był zawsze przeciwko oficerom pol.-wch. tzw. „gramofonom”, do wygłaszania pogadek, ucząc, że „oficer polityczno-wychowawczy musi być prawdziwym oficerem, znającym swój oddział i swoją broń, musi umieć żołnierza prowadzić do boju i zginąć, gdy będzie potrzeba”.

Dążąc do wyrobienia w żołnierzu poczucia dumy narodowej ze wszystkiego co w dziejach naszych było wielkie, postępowe, rewolucyjne, Karol Świerczewski gruntownie przygotował jednostki polskich oddziałów do służby Ojczyźnie i narodowi. Potwierdził to szlak bojowy żołnierzy polskich, którzy udział w końcowym etapie wojny walczyli przyczyni się do rozgromienia faszyzmu.

Pamiętamy Świerczewskiego w Poznaniu. W dniu 20 sierpnia 1945 r. na uroczystej akademii w Auli UAM, generał mógł powiedzieć w swym przemówieniu:

„Melduję, że ci sami żołnierze, którzy tak obficie zrosili krwią swoje Ziemię Zachodnią, dziś niegorzej budują na ziemiach tych Polskę...”

Jest więc Polska. Ale sporo w niej było do zrobienia. Nie tylko budowa nowego ludowego państwa. Pozostało jeszcze zadanie wypalenia wrogich band, które, w nienawiści do narodu, usiłują wywołać kontrrewolucję, dążąc do tego wszelkimi sposobami. Dla bezpieczeństwa Ojczyzny sprawnie działać muszą oddziały Wojska Polskiego. Dlatego Świerczewski osobistą troską otacza poszczególne garnizony wojskowe. I właśnie w czasie jednej z inspekcji z Bałagrodu do miejscowości Cisna, do 37 komendy odcinka WOP, kolumna na Waltera osaczona zostaje przez bandę faszystów. Generał sam kieruje ogniem. Znowu raz — tym razem ostatni — wykazał w obliczu niebezpieczeństwa swą przysięgową odwagę, spokój i zimną krew. W walce, ugodzony został kulą w brzuch, lecz mimo to nie przestał wydawać rozkazów i nadal dowodził. Spokojnym głosem wyrzekł tylko: „Jestem trafiony”. Niebawem otrzymał drugi strzał w plecy. Sytuacja była wyjątkowo ciężka. Ogień band prowadzony był ze wzdór panującego nad szosą, na której kolumna została zaskoczona. Generał rozkazał oszczędzać amunicji i strzelać tylko do celów określonych. Wkrótce, osłabiony upływem krwi, legł.

Wyrzekł jeszcze spokojnie: „Umieram. Nie zostawiajcie mnie tu. Zabierzcie mnie”.

I skończył.

Nie zostawiono go tam. Jego mauzoleum na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie jest miejscem otoczonego szczególną czcią.

A na tej samej drodze, gdzie stoją jeszcze te same drzewa i rosną krzewy głogu — milczący świadkowie tragicznego epilogu, i na tysiącach dróg w całym kraju bezpiecznie poruszają się obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Żołnierz generała Waltera — Wojsko Polskie gwarantuje ład i spokój wewnętrzny. W nieublaganej walce rozbili bandy faszystów. Strzegą całłości granic suwerennego państwa. Jak ich nauczył „Walter”.

Zródła: Michał Żurkowski — „Pod sztandarami ludowego wojska”. „KPP w obronie niepodległości Polski” — materiały i dokumenty”. Komisja Wojskowo-Hist. MON — „Karol Świerczewski”. Wyd. Prasa Wojskowa — „Generał Karol Świerczewski”. „Prawda” nr 286 z 16 października 1936 r.

Kaszanka - ważna, ale...

Błaszkę — to takie niewielkie, miłe miasteczko, położone na krańcu powiatu kaliskiego. Kiedyś, podczas pobytu w owym grodzie, poznałem bliżej pewnego obywatela; spotkał się — traf chciał — akurat — przed paroma dniami w poznańskim Pełce. Po sakramentalnym: Co słychać? — otrzymałem zaproszenie do Błaszek na... kaszanke.

— Jest teraz znowu dobra. Wie pan, u nas masarnia może nareszcie sama ustalać, według miejscowego gustu, tę jakże tam... O, recepturę!

Od okresu, kiedy minister decydował o konsystencji kaszanki wytwarzanej przez rzeźnika w Błaszkach czy Ryczywole, kalendarzowo dzieli nas raczej niewiele miesięcy; rozumowo natomiast emocjonalnie — epoka cała.

Lekowi zaś, który naprawia wiele, oczywiście nie tylko w zakresie produkcji mięsnej — na imię: decentralizacja.

Od momentu, kiedy sprawom władzy terenowej poświęciliśmy na naszych łamach sporo miejsca, ukazało się co najmniej kilkadziesiąt numerów „Głosu”. W tym czasie życie przyniosło spore zmiany.

Zaszyły zmiany na czołowych stanowiskach w Prezydium WRN, cyfrę zastępców przewodniczącego zmniejszono z pięciu do trzech, ponadto członkami Prezydium zostało kilku nowych ludzi. Rada Narodowa Poznania podniesiona została niedawno do rangi wojewódzkiej; w składzie jej Prezydium nastąpiły pewne posunięcia. Rozpoczęło się ponad

to wcielanie w życie uchwały 611...

Uchwała 611 (Rady Ministrów) z 3 października ub. r. ma długą nazwę („...w sprawie dalszego rozszerzenia uprawnień rad narodowych w dziedzinie kierowania gospodarką narodową”) i poważne znaczenie. Jak dotychczas jest to zasadniczy i jedyny dokument, w oparciu o który władze terenowe zaczynają rolę w gospodarstwie.

Że uchwała 611 może być zarzuć, jest ona z pewnością niedoskonała i niejedno zagadnienie reguluje w sposób niezdecydowany, jednak trzeba z całą jasnością podkreślić **zasadniczy zwrot** dokonany w oparciu o nią — w zakresie planu gospodarczego i budżetu. Mam na myśli nie tylko zmiany strukturalne planów i budżetów terenowych, ale także bardzo ważne nowum w postaci uchwalania planów i budżetów w kolejności: GRN, PRN, WRN, budżet państwa (do r. 1956 działało się akurat odwrotnie).

Rolę gospodarza przyswaja sobie Wojewódzka Rada Narodowa, przejmując we władanie, zgodnie z uchwałą, spory szereg instytucji, przedsiębiorstw i spraw — dawniej kierowanych i zarządzanych centralnie.

Byłoby niecelowe przytaczanie w tym miejscu listy uprawnień, które stały lub stać się udziałem WRN (pozaślawny szczegółowy „Monitor” nr 91-56); ograniczyć się do paru przykładów. Tak więc w zakresie rolnictwa — państwowe ośrodki maszynowe, akcja osiedleńcza, prace melioracyjne, zalesieniowe itp. — podlegają kompetencji i figurują w budżecie Rady; w zakresie służby zdrowia — szpitale i inne zakłady podobnego typu; a poza tym — prze mysł drobny, budownictwo DBOR, sprawy kultury, handel i „gastronomia”.

Można chyba oczekiwać, że mimo tendencji, obserwowanych głównie w ZNP, reaktywowania kuratorów — szkolnictwo pozostanie w zakresie działania rad. Jeśli chodzi o przemysł spożywczy, po dokonaniu się w jego łonie reorganizacji — spodziewane jest i tu zwiększenie wpływu rad narodowych.

Wyposażone w uprawnienia, określone wspomnianą uchwałą 611 — Prezydium WRN podjęło 21 (tak!) uchwał, mocą których prezydium powiatowych rad odpowiednio poszerzone zostaje zakres działania. Będą się więc wreszcie w prezydiach PRN decydowały np. sprawy pomocy dla budujących indywidualnie, wyżywienia w szpitalach, nakładów na szkolenie rolnicze — itp., itd.

Wzrost odpowiedzialności rad za decyzje gospodarcze idzie w parze z umocnieniem się ich autorytetu, co pozostaje w związku z arcyważną kwestią odbudowy zaufania obywateli do organów władzy państwowej. Że tak jest w istocie, tego dowodzą fakty wyzwalania się inicjatywy społecznej w niektórych powiatach (Ravicz, Ostrów), widzącej i znajdującej oparcie w prezydiach powiatowych rad (np. komitety elektryfikacyjne).

Aby omówienie decentrali-

zacyjnych posunąć w zakresie działania rad narodowych było skrupulatne — konieczne należy wspomnieć o stopniowym trzebieniu dzungli przepisów hamujących wdrażanie w życie uprawnień przy znawanych władzom terenowym uchwałą 611. Co prawda proces ten nie przebiega gładko — ale, zdaniem sekretarza Prezydium WRN w Poznaniu, Stanisława Czosia, który autora artykułu informował o decentralizacyjnej polityce, nie ulega wątpliwości, że odnotowuje się stałe (in plus) postępy.

Bilans omawianych zmian chciałbym zamknąć wiadomością o działalności „rządowej komisji dla przeprowadzenia i przygotowania wniosków w zakresie usprawnienia gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz zabezpieczenia wykonania planu budownictwa mieszkaniowego” (sprawy wyłączenia spod kwatunku, konserwacji budynków, przekazywania gazowni miastom, prawa lokalowego).

Tyle o dokonanych, dokonywanych i przygotowywanych decentralizacyjnych zmianach w radach. Dalsze — uzależnione są od decyzji, podejmowanych na forum Sejmu, Rady Ministrów i Rady Państwa. Warto chyba jednak zatrzymać się na krótko nad niektórymi kwestiami, nie wiążącymi się wprawdzie z decentralizacją uprawnień, ale z pracą i funkcjonowaniem po nowemu narodowych rad. Związane, skoro kwestie owe można i powinno się rozstrzygnąć na naszym podwórku, jego bowiem dotyczy. Z góry uprzedzam, że mowa będzie nie o nowych faktach; przeciwnie — zmuszony jestem powtórzyć niektóre argumenty, wyeksplloatowane już w artykułach publikowanych jesienią zeszłego roku. Ale nie widzę innego wyjścia.

Za podstawę tych końcowych rozważań przyjmijmy założenie, że gruntowna zmiana w pracy rad przyniesie mogą tylko wybory oparte o nową ordynację. Przewiduje się je w grudniu, ponieważ zaś od tego terminu dzieli nas sporo miesięcy, my, tzn. wyborcy — mamy prawo oczekiwać dokonania szeregu zmian w działalności obecnych rad.

Ale — do rzeczy. Po VIII Plenum notuje się wśród radnych, zwłaszcza WRN, zwiększenie zainteresowania pracami rad, próby występowania z pewnymi problemami na sesjach. Jednakże większość radnych wszystkich

rad nadal nie rozumie swojej roli; obserwujemy przejawy partykularyzmu i bezkrytyczne przyjmowanie propozycji prezydów, brak własnej inicjatywy.

Wprawdzie pociesającym zjawiskiem jest uzupełnianie ostatnio składu komisji rad specjalistami spoza grona radnych — jednakże dotyczy to tylko WRN i niektórych rad powiatowych (Jarocin, Leszno, Ostrów, Kalisz).

A dyskusje... Niestety, ostatnie sesje budżetowe WRN i MRN Poznania nie przyniosły w tej materii poprawy; nadal obserwuje się wypowiadanie radnych na temat (raczej nie na temat) takich czy innych bolączek (wyjątek — radni z komisji kultury Poznania).

Niedostateczna jest działalność radnych i prezydów rad w zakresie wykrywania i stwarzania nowych możliwości dochodowych (urentowanie przedsiębiorstw, rozwój rzemiosła, handlu itp.). A przecież przy ograniczonej pomocy państwa rola rad w budzeniu i organizowaniu inicjatywy społecznej jest nadzwyczaj ważna.

I jeszcze dwie sprawy: nie jest dla nikogo tajemnicą, że ciągle we władzach miejskich (tak jest zresztą i w innych dużych miastach np. Łodzi, Krakowie) nie ma jasności co do tego, jaki ma być zakres działalności prezydów dzielnicowych rad i jaka rola rady miejskiej. Dlaczego nie odbyła się w Poznaniu wobec tego sesja wspólna — DRN-ów i MRN? Organizuje się coś podobnego w Łodzi, chyba nie bez powodu.

Tych wszystkich spraw nie załatwi za radnych i prezydów żadna odgórna uchwała. Trzeba przystąpić do ich ostatecznego uregulowania natychmiast, jeśli radni żywią ambicję aby kronikarze odnotowali:

... Rady narodowe lat 1954 — 57 pod koniec swojej kadencji ożywiły działalność i — podobnie jak Sejm PRL I kadencji — rozwinęły prace uchwałodawcze oraz kontrolne nad posunięciami prezydów...

Okazuje się, że swoboda w produkcji kaszanek — to ważna sprawa, ale poza tym w zakresie funkcjonowania władz terenowych, przejmowania przez nie uprawnień — pozostało jeszcze to i owo do zrobienia. O czym — innym razem.

Piotr ŻYCKI

Zbigniew Pędziński

Poznańskie książki

Poezja konfliktów

Mówiąc o Bogusławie Kogucie jako pisarzu ma się zwykle na myśli autora opowiadań, powieści, felietonów, szkiców publicystycznych — słowem to wszystko, co składa się na bogatą treść terminu: prozaik. Tymczasem ów znany literat poznański debiutował — jak zresztą ogromna większość pisarzy — właśnie jako poeta, i to poeta w służbie najkapryśniej z władzy twórczości artystycznej; współczesności. Wczesne wiersze Koguta, które złożyły się na jego debiutancki tomik, były właśnie głównie poetyckimi próbami ilustrowania polskiej współczesności moją wiarą, utrwalaniem w strofach i apostrofach tego wszystkiego, czym nasze „dzis” różni się nie tylko od „jutra”, ale przede wszystkim od „wczoraj”. Była to poezja dopuszczająca maksymalnie do głosu obiektywną rzeczywistość, a drakońsko nieraz ograniczającą udział w jej obrazowaniu własnego „ja” poety — czyli to, co zwykle określa się mianem liryzmu.

Ólż najnowszy zbiorek poetycki Koguta, ofiarowany nam na początek swojej działalności przez Wydawnictwo Poznańskie, cechuje właśnie wiele większa osobistość zgromadzonych tam wierszy. Jeśli pierwszy z opublikowanych w nim cyklów wierszy „Dziesiąte lato”, obejmujący utwory z lat 1953-1954, stanowi w swej większości przykład poezji ilustracyjno-politycznej (w nienajlepszym, dość odległym od Majakowskiego, znaczeniu tego określenia), pozostałe dwie części tomiku: „Sonata melancholika” i „Monologi przed lustrem” pokazują nam już wiele z Koguta — człowieka i poety o czułym sercu i wrażliwej wyobraźni, o skomplikowanej psychice i wyczulonej dramatyczności czasu, w którym żyje. W tych właśnie cyklach poetyckich dochodzi do głosu — sporadycznie na razie

— konflikt znanionujący z reguły prawdziwego poety, twórcy konflikt między nim a rzeczywistością, który wstrząsa czytelnikiem, zmienia jego stosunek do świata, zmusza go do refleksji nad sprawami, często dotąd nie zauważanymi. Przypomnę tutaj jeden z najlepszych wierszy Koguta, zamieszczony w „Kamieniach w bruk”: fragment „Monologu odwilżowo-deszczowego”, kończący się wzruszającą konkluzją — tak bym nie chciał w socjalizmie mierzyć na społeczną, polską grzmielę”. Zaznaczony w tym i innych wierszach Koguta konflikt i kontrast między subiektywnym smutkiem poety, a obiektywnym optymizmem rzeczywistości, w której on żyje, daje w wyniku to, co w poezji zwykło się właśnie nazywać liryzmem, a klasyfikacji ludzkich uczuć — trudnym optyzmem. Takie utwory dowodzą zresztą zrozumienia przez Koguta sprawy chyba najważniejszej dla pisarza: bezwartościowości na dłuższą metę w literaturze sloganu, grzmiącej i elokwentnej agitacji, a nade wszystko — plaskiego i bezbarwnego ilustratorstwa.

„Kamienie w bruk” Bogusława Koguta są nader cennym przykładem na rzadkie zaiste zjawisko, jak w konfliktach i trudnym zmaganiu się z najgorszą, bo własną, manierą i schematem rodzi się prawdziwa poezja, której piękno jest pochodną przede wszystkim szczerości i uczciwości artysty wobec siebie. Jeśli tak kreślona linia rozwojowa będzie własnością poznańskiego pisarza również i w przyszłości — kto wie, czy w ostatecznym rozrachunku nad Kogutem — prozaikiem nie zatriumfuje Kogut — poeta.

Zbigniew PĘDZIŃSKI

*) Bogusław Kogut: „Kamienie w bruk”. Poznań, 1957. Wydawnictwo Poznańskie, s. 87, 1 s. 116.



Z masy plastycznej

Przy Stoczni Północnej w Gdańsku zorganizowano eksperymentalny ośrodek badania tworzyw sztucznych, które mogą być użyte przy wyrobie sprzętu i urządzeń na statkach. Wyprodukowano już pierwsze kola ratunkowe oraz łódź z masy plastycznej. Wykonano je z polichlorku winylu twardego. Posiada on szereg cennych właściwości m. i. jest kwaso- i ognioodporny. Pierwsza łódź eksperymentalna ze względu na jej kształt i wielkość nie nadaje się uprawdnie do użytku na pełnym morzu, ale dowodzi, że jest możliwa budowa szalup ratunkowych z masy plastycznej. Na zdjęciu: łódź z tworzywa sztucznego w czasie prób obciążenia.

CAF — Fot. Kosycarz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza czeka na wykonanie uchwały Prezydium MRN

Co będzie 31 marca br.? Czy w dniu tym wykonana zostanie uchwała Prezydium MRN z dnia 6 grudnia ub. roku, przywracająca naszej Wszechnicy jej gmach przy moście Uniwersyteckim, stanowiący integralną część kompleksu budynków tej uczelni? Zapytanie to adresujemy do ojców naszego miasta, gdyż władze Uniwersytetu dotychczas nie wiedzą o dniu i godzinie przekazania tego gmachu.

Tymczasem Rektorat i Senat UAM mają szerokie, ambitne plany rozwoju uczelni i postawienia jej na jeszcze wyższym poziomie. Wydział Prawa chce utworzyć sekcję ekonomiczną, Wydział Filozoficzno - Historyczny, zamierza reaktywować katedrę muzykologii, którą zainteresowane czynniki w Warszawie nie słusznie zlikwidowały po śmierci prof. A. Chybińskiego, utworzyć katedrę pedagogiki. Wydział Filologiczny przygotowuje się do utworzenia katedry filologii klasycznej i katedry romanistycznej. To są potrzeby nieodzowne dla rozwoju UAM, jeżeli ma spełniać swe poważne zadanie. Tendencje rozwojowe opiera nasza Wszechnica również na uchwałach Prezydium Rządu z dnia 31 lipca 1956 r. dotyczącej wyższego szkolnictwa. W paragrafie 7 tej uchwały czytamy: „W okresie planu 5-letniego należy wzmocnić uniwersytety jako placówki naukowe, które rozwijają dyscypliny podstawowe, oddziaływające na rozwój kulturalny całego kraju i swego środowiska i kształcą przyszłych pra-

cowników nauki, kultury, oświaty, a zwłaszcza przyszłych nauczycieli”.

Jakże wzmacniają UAM t. zw. miarodajne czynniki po znańskie? Uczelnia ta rozrastająca się stale nie ma gdzie prowadzić wykładów i gromadzić studentów.

Uprzutytnijmy sobie w głównych zarysach faktyczny stan posiadania UAM. Przy placu Mickiewicza mamy Coll. Minus — gmach z wielką aulą, stanowiącą raczej reprezentację miasta niż uczelni. Ale tuż obok, gdzie mieści się rektorat, są tylko 3 sale wykładowe odpowiednie do tych celów. Budynek Coll. Juridicum przy ul. Kantaka jest rudera nie odnawiana od pół wieku, której część tylko przeznaczona jest dla Uniwersytetu, Coll. Philosophicum przy ul. Matejki jest budynkiem hotelowym, który ojcowie miasta przeznaczyli na przenosząc się do Zamku, który miał być oddany Uniwersytetowi, a hotelik przy ul. Matejki przekazali poznańskiej Alma Mater. W Coll. Minus przy ul. Fredry 10, po wyrośnięciu z pnia uniwersyteckiego Akademii Medycznej, wszechnica stoi już tylko jedną nogą, a Coll. Chemicum jest gmachem, który przejęty został po Powszechnej Wystawie Krajowej ale dotychczas

nie przyjęty przez żadną komisję nadzorczo - budowlaną. Znany jest fakt, że w zmurszałym tym budynku jeden z pracowników naukowych o mało nie spadł z drugiego na pierwsze piętro przez zgniłą podłogę. Tak wyglądają najważniejsze, rozproszone po całym mieście (ile zmarnowanych godzin pracy naukowców i studentów!) budynki uniwersyteckie.

Gdy przed rektorem i Senatem wyłonił się ostatnio problem dalszego rozwoju UAM — jak zle widmo stało się zagadnienie, gdzie te nowe placówki dydaktyczne umieścić, co robić z coraz większą ilością młodzieży, cisnącej się do swej Alma Mater, jak sprostać ogromowi zadań, które wyłaniają potrzeby nauki i kształcenia młodzieży uniwersyteckiej.

W chwili bieżącej, palącym zagadnieniem, jest wykonanie uchwały Miejskiej Rady Narodowej z dnia 6 grudnia 1956 r. Nie wątpimy, że w myśl starożytnej zasady — *pacta sunt servanda* — uchwała zwrócenia gmachu przy Moście Uniwersyteckim zostanie w porę zrealizowana.

H. BARAŃSKI.

W rejonie sporu

Statek izraelski „Mivnak” na wodach zatoki Akaba.

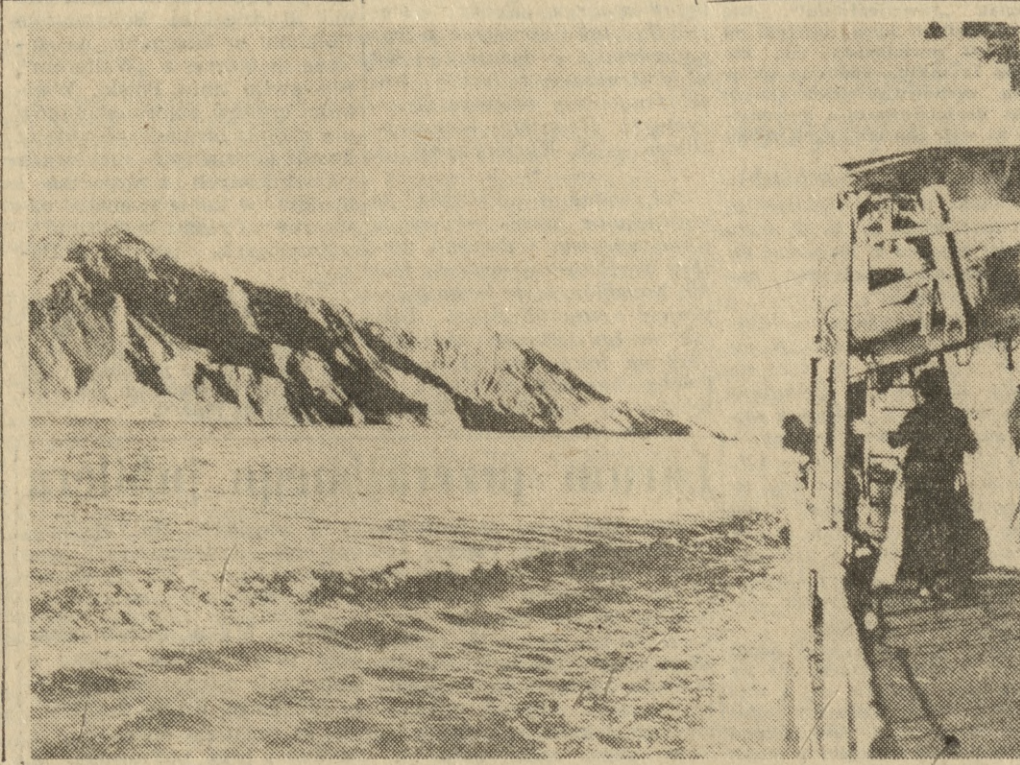
Fot. — CAF

»Prezydent« na czele

BONN (ZAP)

Kierownik zachodnio - niemieckiej organizacji szpiegowskiej, osławiony b. generał Reinhard Gehlen, otrzymał ostatecznie oficjalny tytuł związany z jego obecnym stanowiskiem. Brzmiał on szumnie „prezydent” służby informacyjnej.”

Urząd Gehlena dysponuje rocznym budżetem w wysokości 5 milionów marek i zatrudnia 540 urzędników i 641 specjalnych pracowników. Miesięczne podstawowe uposażenie „pana prezydenta” wynosi 2400 marek.



Motocykl za 2 kg makulatury

Centralny Zarząd Przemysłowych Surowców Wtórnych i Redakcja Dziennika „Express Wieczorny” ogłosiły wielki konkurs pod hasłem „Zbieramy makulaturę dla przemysłu”. Konkurs trwa od 15 marca do 15 maja br. Mogą w nim wziąć udział indywidualni dostawcy makulatury oraz szkoły i organizacje społeczne. Za każde dostarczone bezpłatnie 2 kg makulatury w I gatunku (książki, czasopisma, gazety) lub makulaturę mieszaną w ilości 3,5 kg można otrzymać 1 kupon uprawniający do losowania nagród: (10 motocykli z importu, 10 motocykli krajowych, 60 rowerów męskich, 20 rowerów damskich, 20 maszyn do szycia, 150 zegarków na rękę marki „Ruhla”, 100 radioodbiorników oraz 20 kuponów 100 proc. wełny na garnitur).

Punkty Skupu Wojewódzkiej Zbiornicy Przemysłowych Surowców Wtórnych mieszczą się przy ulicy: Ostrowskiej 99 (Zegze), Dzierżyńskiego 168 i Głogowskiej 41.

Poza tym makulaturę konkursową odbierają wszystkie powiatowe Oddziały Wojewódzkiej Zbiornicy.

Pamięci K. Szymanowskiego

Jutro oraz w sobotę o godz. 19.15 w auli UAM odbędą się w 20 rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego uroczyste koncerty poświęcone twórczości tego wielkiego kompozytora.

W pierwszej części koncertu usłyszemy I Kwartet smyczkowy w wykonaniu Kwartetu Krakowskiej Państwowej Filharmonii i „Tryptyk” do słów J. Kasprzowicza, który odpisuje Maria Drewniakówna. Drugą część koncertu wypełni III Symfonia. Gra orkiestra symfoniczna Państwowej Filharmonii pod dyrykcją Józefa Wilkomirskiego. Partię solową śpiewa również Maria Drewniakówna, partię organową wykona Alfons Kamiński.

Od Morcinka do... Morcinka

— to tytuł interesującej prelekcji, w której Zdzisław Hierowski, znany pisarz i krytyk literacki, opowie słuchaczom — zebrany na dzisiejszym „CZWARTEKU LITERACKIM” — o kłopotach i trudnościach literatów śląskich.

Temat prelekcji i osoba prelegenta niewątpliwie zwrócą uwagę na miłośników literatury śląskiej. „Czwartek” odbędzie się jak zwykle w Sali Odrodzenia o godzinie 19.

Teatry

OPERA — godz. 19 „Lakmé”; POLSKI — g. 19 „Angelica”; NOWY — g. 19 „Brat marnotrawny”; OPERETKA POZNANSKA — KOMEDIA MUZYCZNA — nieczynne; SATYRY — g. 20 „Jutro pogoda”; LALKI I AKTORA — g. 16.30 „Baśń o pięknej Parysadzice”.

Kina

APOLLO — g. 10-20 „Nasze czasy” (włoski, 16 l.); BAŁTYK — godz. 10-20 „Król się bawi” (franc. 16 l.); MUZA — g. 10-20 „Wina Włodzimierza Olnera” (czeski, 12 l.); RIALTO — g. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Tata, mama, moja żona i ja” (franc.), g. 10 „Wśród lodów Oceanu” (dokum.); TARGOWE — godz. 17 i 19.30 „Słucha Moca” (brazylijski, 12 l.); WARTA — g. 10 i 14 „Zdobycie Mount Eve rest” (dokum.), g. 12 i 13 „Niezwyciężony” (bajki), g. 16, 18 i 20 „Sługa dwóch panów” (radziecki); HUTNIK — g. 17 i 19 „Ali Baba i 40 rozbojników” (franc., 16 l.); PIAST — g. 17 i 20 „Julietta” (franc., 16 lat); ZNICAZ (Luboń) — g. 18 „Czerwone i czarne” (franc., 18 lat); MDK (al. Stalingradzka 30) — g. 10 „My, urwisy”; FOTOPLA STIKON — g. 9-21 „Czechosłowacja”.

Wystawy

Lokal wystawowy PTF (ul. Paderewskiego 7) Wystawa III roku pracy sekcji artystycznej. Muzeum Narodowe — Wystawa rzeźby ZPAP Okręgu Poznańskiego.

Lokal CBWA — „Wystawa prac plastycznych poznańskich”.

W SŁOŃCU



Fot.: K. Przychodźki

Zagubione dzieciństwo

Leżą przede mną listy. Każda z nich zatytułowana „Wykaz nieletnich, pozbawionych właściwej opieki, moralnie zaniebanych, wymagających natychmiastowego umieszczenia w zakładach wychowawczych”.

Wyberam na chybił trafił kilka przykładów:

... rodzeństwo: Piotr S., Małgorzata S. i Lucjan S., wiek od półtora roku do 5 lat, rodzice chorzy na gruźlicę, nie pracują, a na domiar złego — ojciec jest nalogowym pijakiem. Dzieci cierpią niedostatek i najstarsze z nich dopuszcza się kradzieży. 28. IV. 1956 r. po wiadomości o tym Sąd Powiatowy dla Nieletnich...

... bracia — 9-letni Roman M. i 11-letni Henryk M. kilka razy stawali już przed Sądem dla Nieletnich, oskarżeni o kradzieże. Ojciec — nalogowy alkoholik, matka — prostytutka.

... 15-letnia Mirosława N. źle traktuje macocha. Dziecko czyni uciek z domu i włóczy się nocami w męskim towarzystwie. Zawiadomienie do Sądu dla Nieletnich wysłano 31. VII. 1956 r...

Takich przykładów mógłbym przytoczyć około 70. Tyle bowiem nazwisk obejmuje wykaz nieletnich, pozostających bez opieki. A przecież to

z pewnością nie wszystkie dzieci, które znalazły się w kolizji z prawem. Iu chłopców i dziewcząt wychowujących się na ulicy może pójść tą samą drogą?

Pewnego dnia do Oddziału Opieki nad Dzieckiem Prezydium MRN przyszedł ojciec i oświadczył: „Mego syna trzeba umieścić w zakładzie wychowawczym, bo mnie opluł”. To był najpoważniejszy argument!

Spełnienie życzenia ojca mogło doprowadzić do tragicznych skutków. Do zakładu poszłoby bowiem dziecko trudne do wychowania, ale bez przestępstw skłonności, a przecież przebywanie przez dłuższy czas w otoczeniu przestępców z zasady — w większym lub mniejszym stopniu — demoralizuje.

Trzeba tu również stwierdzić, że i same warunki panujące w zakładach wychowawczych niejednokrotnie nie sprzyjają reedukacji. Dziewczynka, która umieszczono w zakładzie za kradzież, często opuszcza go z „kwalifikacjami” prostytutki. Przyczyny? Przede wszy-

O dobre imię prywatnego kupiectwa

W trosce o dobre imię całego kupiectwa, Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Poznaniu wydało do swych członków okólnik pouczający prywatne przedsiębiorstwa handlowe o przepisach normujących prowadzenie handlu prywatnego.

ZPHU stwierdza, że ostatnio mają miejsce wypadki wykupywania artykułów importowanych z placówek handlu uspołecznionego i odprzedawania ich przez niektórych niesumiennych kupców. Tymczasem oni, iż artykuły te pochodzą rzekomo z paczek PeKaO, Zrzeszenie Handlu i Usług w Poznaniu podkreśla, że odcina się od tych, którzy dopuszczają się wykroczeń, zapowiada zdecydowanie surowych sankcji do cofnięcia koncesji włącznie.

Okólnik podkreśla także, że wykupywanie towarów w przedsiębiorstwach uspołecznionych w celu dalszej odprzedaży z zyskiem (handel łańcuchowy) jest spekulacją, za co grozi kara aresztu do lat 5. ZPHU przypomina nadto, że materiały włókiennicze z paczek PeKaO i zagranicznych nie są dopuszczone do obrotu w handlu prywatnym.



Koszykarze Lecha zwyciężają mistrza Rumunii

W hali Lecha przy ulicy Matejki rozpoczął się w dniu wczorajszym trzydniowy turniej koszykowy z udziałem najlepszej drużyny Rumunii — Dynamo (Bukareszt) oraz zespołów pierwszoligowych: Lech (Poznań), GKS (Gdańsk) oraz Olimpia (Poznań).

Już pierwszy dzień rozgrywek przyniósł niespodzianki. W pierwszym spotkaniu słabo dysponowana Olimpia przegrała z GKS-em 48:61 (20:26). Spotkanie stało na przeciętnym poziomie i odbiegało chyba różnicą dwóch klas od następnego, w którym spotkały się drużyny Lecha i Dynamo.

Koszykarze Lecha sprawili swym miłośnikom największą niespodziankę, wygrywając 50:45 (23:23). Niespodzianka ta jest tym przyjemniejsza, gdyż Lech wystąpił co prawda wzmocniony Pudelewiczem (CWKS-Wrocław), lecz bez swych najlepszych: Feglerskiego, Młynarczyka i Świerczewskiego. Zwycięstwo Lecha było zasłużone, a młodzi zawodnicy: Lewandowski i Błewaska zagrali nadzwyczaj ambitnie. Zwłaszcza kapitalne były ich zagrania w pierwszej połowie. Również pozostałym zawodnikom Lecha należało się pełne słowa uznania.

Drużyna rumuńska zaprezentowała w Poznaniu dobre wyszkolenie techniczne i piękne wejścia, jednak rozegrała spotkanie źle taktycznie. Rumuni prowadząc różnicą 6 punktów niepotrzebnie zwolnili grę, co wykorzystali miejscowi, doprowadzając na 5 minut przed końcem do wyrównania. Obaj następnego prowadzenie nie oddali go już do końca.

Żuźlowcy ćwiczą

Sezon żużlowy rozpocznie się 14 kwietnia zawodami o mistrzostwo obu lig.

Kierowcy poznańskiej Olimpii i Unii z Leszna przebywają od kilku dni na obozach, gdzie pod okiem trenerów przygotowują się do zbliżającego sezonu.

Pierwszym pojedynkiem leśzczyńskich żużlowców z drużyną Poznania będzie mecz towarzyski, który rozegrany zostanie w sobotę na torze w Gołębiniu o godz. 15.15.

Barw Olimpii bronić będą: Nowacki, Gomoliński, Gajdziński, Garyantysiewicz, Gorzelniak, Świątkowski i bracia Ptaszyńscy. W zespole gości zobaczymy m. in. dobrze zapowiadającego się Zyto, Szyplińskiego, Flegela i in. Ogółem rozegranych zostanie 9 biegów. (x)

Powrócili bez laurów

Bez większych sukcesów powrócili nasi szermierze z odbytych w Piotrowicach mistrzostw Polski. — Zaden z naszych reprezentantów nie zdołał zakwalifikować się do finałów.

Jak poinformował nas towarzyszący ekipie fichtmistrz Hoffa — poznaniacy walczyli bardzo nerwowo i z trudem, przez co odnieśli kilka porażek z zawodnikami, których pokonanie leżało w możliwościach naszych zawodników.

Najlepszy z poznaniaków, florecista Pac-Pomarnacki, zajął 10 miejsce. Poznańiak rozpoczął turniej bardzo niemrawo, przegrywając początkowo walki, które, mimo doskonałej końcówki, przekreśliły szansę na wejście do finału.

We florecie kobiet najlepszą z naszych zawodniczek była Owsińska — 12. Dalsze miejsca zajęli: Stramka — 16, Maliszewska — 18 i Chowańska — 28.

Startujący w szpadzie J. Dotka, był 15, zaś Burkić — 16. Jedyny nasz szablista — Nowak, zajął 21 miejsce. (Of.)

Na marginesie

zimy w sklepie w z o r c o w y m nr 1 Spółdzielni Chemicznej „Guma” przy ulicy Ratajczaka



Rys. L. Kapeczyński

Bez podpisu.

Connolly przybędzie do Polski

W ostatnim czasie Connolly zapowiedział swój przyjazd z Fikotową do Polski na Memoriał Janusza Kusocińskiego. Mistrz olimpijski, że przybędzie do Polski w drodze powrotnej z Moskwy, gdzie weźmie udział w międzynarodowym spotkaniu lekkoatletycznym USA—ZSRR. Mecz ten oczekiwany jest ze zrozmiałym zainteresowaniem przez cały świat lekkoatletyczny. Dojdzie w nim do wielu sensacyjnych pojedynków. (x)

3 tysiące złotych dla trenera

Prezisi klubów pierwszej ligi piłkarskiej zdecydowali się ufundować specjalny „Puchar Prezesów” dla zespołu, który będzie grał najbardziej fair. Trener tego zespołu otrzyma nagrodę 3.000 zł, a wszyscy za wodnicy, trener i opiekun pamiętkowe plakietki. Postanowiono ufundować również drugi „Puchar Prezesów”, tym razem dla najlepszego wielosekcyjnego klubu, który ma drużynę piłkarską w I lidze. Przy przyznawaniu tego pucharu będą brane pod uwagę osiągnięcia wszystkich sekcji poza piłką nożną.

Zebrani na konferencji przy jeli, że wszystkie boiska, na których rozgrywane będą mecze I ligi winny być radiofonizowane. W dniu rozpoczęcia rozgrywek mistrzowskich odczytane zostanie na stadionach specjalne memorandum zarządów klubów, apelujące do publiczności o sportowe zachowanie się podczas spotkań.

Krótko

● Żużlowcy warszawskiej Legii otrzymali zaproszenie od Jugosławii celem rozegrania czterech spotkań w drugiej połowie kwietnia br. Legia należy do najsilniejszych naszych drużyn, mając w swym składzie świetnego kierowcę leszczyńskiego Krzesińskiego.

● PZLA wysłał propozycję do Rumunii celem rozegrania w dniach 29-30 czerwca br. spotkania międzynarodowego.

● W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie plenum Sekcji Kajakowej GKKF. Program przewiduje m. in. reaktywowanie Polskiego Związku Kajakowego.

● Trójbój olimpijski — sztafetęstów rozegrany zostanie 4-7 kwietnia w Krakowie. Mimo że w turnieju mogą startować zawodnicy klasy I i mistrzowskiej, organizatorzy spodziewają się udziału około 140 reprezentantów wszystkich ośrodków kraju.

● Piłkarze warszawskiej Legii otrzymali zaproszenie na rozegranie czterech spotkań w Stanach Zjednoczonych w lipcu br. Z USA Legia ma udać się na kilka spotkań do Kanady. Byłby to pierwszy wyjazd polskich piłkarzy na drugą półkulę.

● Towarzyski mecz bokserski rozegrany w Krotoszyńcu pomiędzy miejscową Astrą i Pogonią z Oleśnicy zakończył się remisowo 10:10 podobnie jak spotkanie piłkarskie Astry z jarocińskim Zrywem 2:2. (fk)

Lekkoatleci Poznania zaproszeni do Berlina

Lekkoatleci Berlina przystali na ręce prezesa POZLA Jana Marcinkowskiego zaproszenie na rozegranie w ciągu najbliższego kwartału meczu Berlin — Poznań. Niemcy zaproponowali trzy terminy. Nie wiadomo, który z nich będzie dla Poznania odpowiedni, gdyż czołowi zawodnicy naszego okręgu będą absorbowani w tym okresie na różnych występach. Mecz odbyłby się w konkurencji kobiet i mężczyzn w Berlinie. Rewanż w terminie późniejszym w Poznaniu.

Niezależnie od tego Poznań projektuje zorganizowanie meczu Poznań — Lipsk. (p)